Wydanie poranne.

Przedpłata.
na „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 8.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata.
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 1·70 W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.
Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 207. Kraków, Środa dnia 10 Września 1902. Rok X.

Po poznańskich uroczystościach.

Poznańska mowa Wilhelma „gadatliwego“ dała powód umiarkowanym dziennikom niemieckim do dziwnie optymistycznych poglądów na stosunek Polaków do rządu pruskiego. Według mniemania tej części prasy ma mowa cesarska zawierać zwroty, zapowiadające rzekomo pewną zmianę w traktowaniu ludności polskiej, nawołujące do złagodzenia antagonizmów narodowych, do wprowadzenia jakiegoś niby to znośnego pożycia pomiędzy Niemcami a Polakami. Zapatrywania, te polegają na powierzchownej ocenie słów króla pruskiego i nie mają, według naszego zdania. najmniejszej podstawy. Mowa Wilhelma „gadatliwego“ przeciwnie, pełna sprzeczności, nie jest niczem innem, jak wypowiedzeniem w dalszym ciągu, walki eksterminacyjnej żywiołowi polskiemu.

Zaznaczając we wstępie, że znajduje się wśród „wiernej ludności niemieckiej“ zapomniał cesarz zupełnie, że nawet podług urzędowego, pruskiego spisu ludności z r. 1895 liczy Poznań na 73.000 mieszkańców 35000 Polaków, czyli, że owa „wierna“ ludność „niemiecka“ ogranicza się w stolicy wielkopolskiej, do połowy, złożonej nadto z znacznego zastępu żydów, których urzędowy historyk pruski, Treitschke, nazwał przed kilkunastu laty „szumowinami społeczeństwa“ i „bandą oszustów“ wszelkiego gatunku. Gratulujemy Wilhelmowi II tej „wiernej“ „niemieckiej“ drużyny, ale nie pojmujemy, jak mógł człowiek myślący prawić o niemieckim charakterze prowincji, w której mieszka przeszło połowa Polaków.

O tych Polakach nie wspomniał z umysłu ukoronowany mowca, nadmieniając tylko o części ludności, mającej inne tradycje i wspomnienia narodowe. Zdaniem jego, nie powinna się ona wcale obawiać o religję swoją, o język i uczucia narodowe, bo według znanej maksymy Fryderyka II, każdy poddany pruski może sobie wierzyć jak chce i mieć „swego“ Boga, a tradycje narodowe przechowywać w głębi serca nikt mu nie zabroni.

Otóż co do pierwszej kwestji, to król pruski rozminął się cokolwiek z prawdą, bo cała historja wielkopolska pod rządem Hohenzollernów od początku aż do dni dzisiejszych świadczy o nieustannej walce pruskiego systemu z katolicyzmem. Dość przypomnieć sprawę arcybiskupa Dinaicza w r. 1840, walkę kulturną z okresu Bismarkowskiego i praktykowane obecnie nauczanie religji po niemiecku w szkołach ludowych.

A jeżeli cesarz jest na tyle wspaniałomyślnym, że pozwala Polakom na to, czego zabronić nie jest w stanie, aby w głębi duszy przechowywali wspomnienia narodowe, to zakrawa to po trochu na niesmaczny żart, żadną miarą zaś nie może być poczytanem za jakiekolwiekbądź ustępstwo lub złagodzenie panującego dotąd systemu. Istota narodowości bowiem nie polega na „wspomnieniach“, ale na utrzymaniu i pielęgnowaniu języka, obyczajów, religji i wszelkich cech narodowi właściwych. Kto je utraci, kto stanie się, jak chce Wilhelm II, Prusakiem i „wiernym Niemcem“, temu nie pomogą ani tradycje, ani wspomnienia polskie, przechowywane na dnie serca, ten narodowość swoją straci niepowrotnie, tak jak straciii ją Słowianie w Meklemburgji i Brandenburgji.

Precz zatem z złudzeniami! bo mowa poznańska jest zapowiedzią dalszej, wytrwałej germanizacji, a różni się od malborskiej tylko tonem cokolwiek łagodniejszym.

Społeczeństwo polskie zamiast marzyć o jakims nowym „kursie“, musi być przygotowane do walki w obronie najświętszych praw narodowych i przyszłości następnych pokoleń. Miejmy nadzieję, że w tym śmiertelnym boju dopomoże nam „nasz“ Bóg, ten sam, co przed wiekami na polach grunwaldzkich poddał pod miecz polski harde karki krzyżackie.

Skandal żydowski
na kongresie sjonistów.

Fakt najbrutalniejszej napaści i nietolerancji mamy dziś do zaznaczenia. Oto co czytamy w warszawskiej „Gazecie Polskiej“:

„Mińsk 4 września. Wczoraj, po otrzymaniu biletu wstępu na kongres sjonistów, zostałem napadnięty przez tłum żydów, złożony z kilkuset osób. Bito mnie, powalono na ziemię. Rozległy się krzyki obelżywe. Po dłuższym czasie przybył przewodniczący kongresu i uspokoił tłum. Pod ochroną policji udałem się do hotelu. Obawiając się napadu powtórnego, wracam do Warszawy. Jerzy Ohrenstein“.

P. Jerzy Ohrenstein był wysłany przez „Gazetę Polską“ jako jej korespondent z kongresu sjonistów, odbywającego się po raz pierwszy w granicach państwa rosyjskiego, w Mińsku. Obrady kongresu były publiczne. Na kongres ostatni, który odbywał się ku końcowi r. z. w Bazylei, pisma warszawskie nawet otrzymały zaproszenia, a jakkolwiek zdaje się, że na kongres w Mińsku pism naszych nie zaproszono, obecność dziennikarza nie mogła razić; osoba dziennikarza w takich wypadkach wśród społeczeństw cywilizowanych ma ten sam charakter nietykalności, co osoba posła, bez względu na jego poglądy.

Zdaje się, że sjoniści inne myślą zaprowadzić praktyki; na pierwszem zebraniu swojem napadli na przybyłego delegata pisma.

Delegat ten, p. Jerzy Ohrenstein, jest współpracownikiem kilku pism warszawskich, a pomiędzy niemi i „Słowa“; właściwie zaś jest współpracownikiem całej prasy polskiej, bo wszystkie pisma przedrukowywują jego informacje o ruchu pomiędzy żydami, mianowicie pomiędzy sjonistami.

Może być, że p. Ohrenstein zaprowadził pewną nowość w naszej prasie, mianowicie sprawozdania z pism hebrajskich i żargonowych i z ruchu wsród żydów. Pisma nasze odczuwały dawniej potrzebę tych sprawozdań, ale brak znajomości języka hebrajskiego stał na przeszkodzie.

Sprawozdania p. Ohrensteina bywały i są zawsze zupełnie objektywne, pomimo to wiadomem nam było, że wśród żydów panuje niezadowolenie i że niejednokrotnie ścigali oni pana O. pogróżkami, zbojkotowawszy go najzupełniej wraz z jego rodziną. Nareszcie zakończyli brutalnem obiciem go w Mińsku.

Zachowanie się uczestników kongresu sjonistów w Mińsku oczywiście w ich myśli kwestji nie rozwiąże, a tem baczniejszą musi zwrócić uwagę prasy naszej właśnie głównie na ruch sjonistów, którzy widocznie mają sobie do powiedzenia rzeczy, o których inni nie mają wiedzieć.

Nad Morskiem Okiem.

5 września.

Powszechnie mówią o kompromisie, jako o czynie prawie już dokonanym, oto illustracja wśród jakich okoliczności i stosunków ma być kompromis zawarty. Węgrzy widocznie lekceważą sobie i cały sąd rozjemczy i kompromis. Zgłoszono protest na ręce galicyjskiego sędziego rozjemczego, JE. Mnischka Tchórznickiego, który wysłano telegraficznie do Budapesztu.

Po posileniu się w schronisku wyruszył sąd z dość licznym polskim konwojem, w którym znajdowali się między innemi posłowie: dr Kozłowski, dr Danielak, dr Bednarski, jakoteż hr. Zamoyski, właściciel Zakopanego, przez kładkę na Rybim Potoku na oględziny spornego terytorjum pomiędzy tym potokiem a pasmem Żabiego. Wzięto ze sobą konie, gdyż teren miejscami jest konno wygodniej dostępny. Ja nie towarzyszyłem w tej wycieczce sądowi wyręczając się przy tych oględzinach jednym z kolegów dziennikarskich, gdyż trzeba było pilnie jeszcze wysłać posłańca z listami na pocztę do Zakopanego ztąd o trzydzieści kilka kilometrów odległego. Dla załatwienia tej czynności udałem się do gospody Burego, znajdującej się na wysoko położonej małej płaszczyźnie nadbrzeskiego pagórka skalnego nad samem jeziorem, zkąd cudowny widok na nie i na cały wieniec olbrzymów tatrzańskich otaczających je. Na werendzie u Burego spotykam kilku znajomych: poetę Jana Kasprowicza, profesora szk. dublańskiej dra Raciborskiego, znanego botanika, pp. Białkowskiego z Krakowa, Komendziarskiego z Zakopanego i jeszcze kilka osób. Wokoło Morskiego Oka nastała cisza po odejściu sądu. Goście, którzy wczoraj i dziś przed południem licznie zjechali, odjechali, została nas jeszcze tylko garstka, która miała kołami dotrzeć do „starej drogi“ w Roztoce.

Gdy tak siedzimy sobie przy czarnej kawie a ja przygotowuję swą pocztę, robi się nagle krzyk przy „altanie“, znajdującej się niedaleko ztąd na drugiem wzniesieniu nadbrzeżnem naprzeciw. Wybiegają z niej dwie panie i zawodzą w niebogłosy:

— Żandarmi węgierscy aresztują naszych na spornem terytorjum.

— Nie dajmy ich!

Pierwszy zrywa się profesor Raciborski i biegnie wprost nad brzeg Rybiego potoka. Widzimy go z podniesionemi rękoma do góry, toporkiem wywijającego w powietrzu.

Woła, krzycząc z całej siły:

— Górale!.. fotograf!.. dziennikarze!.. Węgrzy popełniają gwałt!

Zrywamy się wszyscy biegnąc do profesora dra Raciborskiego. P. Komendziński, który miał ze sobą aparat fotograficzny, i robił zdjęcia, nie mógł wziąć aparatu ze sobą, ponieważ zepsuł mu się.

Stajemy na wzgórzu nad Potokiem Rybiem, nad którego prawym brzegiem zaczyna się terytorjum sporne i widzimy, jak na tamtej stronie biegnie drożyną na dół garstka turystów z paniami ku kładce na potoku, a ich goni sześciu uzbrojonych żandarmów i dwóch górali węgierskich.

— Chcą ich aresztować! — rozległ się krzyk.

Wczoraj aresztowali żandarmi węgierscy kobietę z Białki, Marję Gorylową, na spornem terytorjum.

— Gdzie sąd?!...

Sąd był uszedł dalej kawałek drogi i szedł następnie lasem. Nie było go już widać, ale krzyk musiał jeszcze go dolatywać. Ukryci w zaroślach żandarmi węgierscy czekali tylko, by sąd przeszedł i natychmiast zaczęli w swój sposób urzędować na spornem terytorjum.

Garstka turystów z paniami, która kawałek drogi na spornem terytorjum odprowadzała sąd, zdołała uchronić się ucieczką i przeszła kładkę na Potoku. Na drugim jego brzegu pozostały tylko dwie panie, które nie mogły biedz tak prędko jak reszta towarzystwa. Gdy żandarmi i towarzyszący im chłopi węgierscy stanęli nad potokiem, wysunął się jakiś drab, ubrany po cywilnemu — był to węgierski „stahlrichter“ (urzędnik, pełniący przy komitacie służbę polityczno-policyjną) z Keszmarku, jak dowiedzieliśmy się później — i zaczął wydawać rozkazy. Chłopi mieli przy sobie siekiery. Rzucili się na drzewo, stanowiące kładkę do przejścia przez potok i rozrąbali je. Kładkę ową przedtem postawili ludzie hr. Zamoyskiego dla sądu, z jego wiedzą, by sąd mógł suchą nogą przejść przez rączy potok górski.

Zniszczenia kładki dokonano pod osłoną uzbrojonych żandarmów węgierskich.

Teraz mogliśmy dostrzedz, że było czterech żandarmów z kapralem, a nadto jeszcze znajdował się przy nich podporucznik żandarmerji, który ubrał się w płaszcz cywilny, by poniekąd zachować incognito.

Garstka nasza, stojąca na wzgórzu nad potokiem, wciąż krzyczała, zwołując górali i protestując przeciwko gwałtowi. Profesor Raciborski był naszym dowódzcą, stojąc na przedzie, a tak mężnie nacierał na żandarmów węgierskich, wymachując rękami i toporkiem, tak wciąż krzyczał o pomoc i zwoływał górali, że żandarmi węgierscy zlękli się i literalnie poczęli uciekać.

Widocznie bali się oni, by z za ukrycia skał a raczej pod ich osłoną nie dano strzałów na nich.

Prawdopodobnie byłoby przyszło do tego, gdyby pod ręką była broń. Byłoby przyszło do rozlewu krwi. Górale nie mieli broni a z gołemi rękami nie mogła się garstka rzucić na żandarmów sześciu, uzbrojonych w karabiny repetujące.

Gdy węgierscy żandarmi uciekli, dopomogliśmy paniom, pozostałym na prawym brzegu do przejścia przez potok.

Oto tło dla sielanki kompromisowej.

Kulminacyjny punkt procesu z Węgrami.

Zakopane 6 września.

Druga najważniejsza i rozstrzygająca faza procesu wczoraj została ukończoną oględzinami nad Czarnym Stawem i stokiem Żabiego. Wypadły dla nas jak najpomyślniej. Cośmy zawsze twierdzili i co nasi zastępcy przed sądem w Gracu powiedzieli zostało na miejscu stwierdzonem i Węgrzy od razu stracili butę i zarozumiałość. W Gracu zawsze powiadali: „My nie mamy wiele do gadania. My tylko z przyjemności przyszli i zgodzili się na sąd rozjemczy — sporne terrytorjum jest nasze. Jakże inaczej mówili oni tu, na miejscu, gdy się wszyscy przekonali o prawdziwości i wartości argumentów węgierskich.

Prof. Becker jak już wiecie z telegramów owe stare mapy sztabu jeneralnego, na których się Węgrzy opierają, a które zawierają jakiś nieistniejący potok na Rysach nazwał wprost fantazją i skonstatował, że na podstawie doświadczeń naukowych wogóle z wierzchołka góry wypływać nie może. Tam gdzie narysowany jest ów nieistniejący potok znajduje się tylko żleb dla spływu wody po deszczu lub śniegu topniejącego. Ważnem było także oświadczenie Beckera, że góry od Morskiego Oka do Czarnego stawu tworzą organiczną całość. Co zostało całem jeszcze z argumentów węgierskich po mowie Balzera, to rozdarł do szczętu prof. Becker.

Po powrocie do Morskiego Oka odbył się obiad pożegnalny w schronisku Towarzystwa Tatrzańskiego. Poczem prezydent Winkler w serdecznych słowach podziękował staroście Rudzkiemu, komisarzowi Piątkiewiczowi i zarządowi Towarz. Tatrzańskiego za przyjęcie. Wśród okrzyków „Niech żyje!“ na cześć prezydenta Winklera, opuściliśmy schronisko i udaliśmy się konno do stoków Żabiego na terytorjum sporne. Tutaj przyłączyli się już żupan i wicežupan spiski i adwokat Hohenlohego do członków sądu. Polacy odprowadzili ich jednak aż do granicy węgierskiej i czekali aż wsiedli do przygotowanych przez Węgrów powozów celem udania się do Szmeksu. Po drodze zatrzymaliśmy się jednak jeszcze raz w miejscu ujścia Potoku Rybiego do Białki, aby nie wypadło przypadkiem Węgrom z pamięci. Prezydent Winkler prosił o zdjęcie fotograficzne tego miejsca.

Wracając do Zakopanego dowiedzieliśmy się od naocznych świadków o zburzeniu, prowizorycznie dla wygody sądu wybudowanej kładki, przez chłopów pod ochroną żandarmów węgierskich. Wywołało to wśród górali niezmierne wzburzenie i prawdziwe szczęście, że nikt z nich nie miał broni przy sobie, bo byłoby przyszło do katastrofy. Żandarmi węgierscy sami to zrozumieli widocznie, gdyż ledwie kładka była porąbaną uciekli szybko do lasu. Prof. Raciborski, Jan Kasprowicz i Smolski wysłali jako naoczni świadkowie tej sceny telegram do p. Tchórznickiego z prośbą o zakomunikowanie go sądowi rozjemczemu.

Z prowincji.

TARNOW 8 września.

Powrót biskupa. — Pomnik dla biskupa Łobosa. — To i owo.

Dnia dzisiejszego powrócił ks. biskup Leon Wałęga w towarzystwie kapelana ks. Michała Paszyńskiego z wizytacji kanonicznej dekanatu dąbrowskiego.

Zainicjowane przez duchowieństwo składki na pomnik ks. biskupa Ignacego Łobosa postępują raźnie naprzód. Dotychczas zebrano 2280 koron 26 halerzy; kwota ta jednak nie starczy na odpowiedni zasługom ś. p. ks. biskupa monument, który ma stanąć w kościele katedralnym i nietylko świadczyć o pamięci naszej dla zasług ś. p. ks. Łobosa, ale też ma być naszej świątyni, godną ozdobą.

S. p. ks. biskup Łobos podjął myśl odnowienia tarnowskiego kościoła katedralnego — i myśl tę przez całe życie w czyn wprowadzał, zachęcając duchowieństwo dyecezjalne do ofiarności, oraz poświęcając na ten cel wszystkie własne dochody. Nie danem było szlachetnemu arcypasterzowi dokończyć to wielkie przedsięwzięcie, ale zdziałał przecież tak wiele, iż pamięć o nim nie przebrzmi z latami. Pomnik w Katedrze tarnowskiej ma być realnym wizerunkiem tego pomnika, który sam ś. p. biskup w sercach naszych wzniósł i utwierdził; to też składki płyną ochotnie nietylko z samego Tarnowa, ale i z najdalszych kątków naszej dyecezji.

Mimo zwiększonego ruchu i znacznego ożywienia, spowodowanego powrotem młodzieży szkolnej, letników i kąpielowiczów — w Tarnowie daje się czuć silny wpływ sezonu ogórkowego, a wbrew zbliżającej się jesieni, mamy prawdziwą „prima sorta“ kanikułę. Odbija się to fatalnie na życiu naszem, bo „psi czas“ do snu tylko usposabia; nie zdziwiło więc nikogo odwołanie przedstawienia „Pana Damazego“, — któż bowiem na taki skwar miałby ochotę posiedzieć dłużej w sali „Sokoła“ — i słuchać (!), a może nawet być zmuszonym złożyć dłonie do oklasków!!?

Wprawdzie, — o ile wieści zgadzają się z prawdą, — to w Krakowie i w niektórych innych miastach przez całe lato odbywają się przedstawienia, — podobno przed zapełnioną salą, — no... ale to daleko od nas... w Europie! U nas dzięki Bogu niema tego zwyczaju!

ZE ŚWIATA.

Były król Annamu. — Zasłony dla dział. — Zmarli w St. Pierre. — Globus szacha perskiego. — Brak kobiet w Ameryce. — Oprawa książek z skóry ludzkiej.

Były król Annamu, zdetronizowany przez Francję, i przebywający obecnie na letniem mie-

---

Sylwerjusz Kondratowicz.

TANIEC LICHWY

POWIEŚĆ
na tle stosunków współczesnych.

43 (Ciąg dalszy).

— Jakże mogłam, jak mogłam czynić jakiekolwiek porównanie między tym pustym, tak widocznie dbającym tylko o swą powierzchowność młodym chłopcem, zwykłym eleganckiem, lalką salonową, a moim dzielnym Sławkiem! — myślała z przygnębieniem, nazywając siebie w myśli złą, przewrotną, niewdzięczną.

Przejęta tem niemiłem poczuciem winy i chcąc ją zmazać, odeszła od Władysława i zbliżyła się do męża, a wsparłszy się na jego ramieniu, powiedziała z czułością w głosie:

— Pójdźmy już, mężu!...

— Aha! znudziła się już moja pani? — powiedział Molski, uśmiechając się dobrotliwie.

— Tak — odparła głośno, rada, że odpowiedź tę usłyszeć musiał Władysław, który zbliżył się również.

— A więc pójdziemy! — rzekł Molski — i tak już za długo trwa nasza „wizyta“.

Pożegnali się bardzo serdecznie, szczególniej Molski, który poczuł szczerą sympatję zarówno do ojca, jak i do syna.

Stary Zahorski z zamaszystą, staropolską galanterją ucałował rękę pani Molskiej, natomiast Władysław, jakkolwiek zrazu miał ochotę pójść za przykładem ojca, w ostatniej chwili rozmyślił się, gdy zauważył z jak chłodną obojętnością podała mu rękę, a właściwie tylko końce jej palców. Ubodły go zarówno sztywna jej poza, jak i owe bezceremonjalne „tak“, potwierdzające, że się znudziła w jego towarzystwie.

— Gąska prowincjonalna! — pomyślał, widząc jak ostentacyjnie uwiesiła się na ramieniu męża — udaje, że jest w nim rozmiłowana niezmiernie — dodał, przeświadczony mocno, że nie może być nawet mowy o miłości między takiem małżeństwem.

— Dzielny to człowiek! — powiedział Zahorski, gdy powrócili na plac po odprowadzeniu Molskich do powozu.

— Może był taki dawniej — zauważył Władysław, teraz bowiem nie wiele zdaje się od życia mu się należy, wygląda jak upiór, jak cień człowieka... suchoty w ostatnim stopniu.

— Przesadzasz, mój drogi, tak znowu źle z nim nie jest, ma dużo w sobie życia i energji, kilka miesięcy pobytu w gorącym klimacie może go postawić na nogi, mają zamiar wyjechać na jesień na czas dłuższy. Bardzo rad jestem, żem się z nim poznał, a i ty mógłbyś wiele od niego skorzystać.

— W czem mianowicie? — zapytał zdziwiony.

— W tem, jak można — własną pracą, z niczego prawie, dórobić się znacznej fortuny. Liczą go podobno na miljon rubli — dodał z lekkiem westchnieniem.

— Słyszałem o tem, nie każdy jednak jest zdolnym do takiego groszoróbstwa, trzeba się do tego urodzić, my, Zahorscy, nie mamy przecież tak poziomych aspiracyj — rzekł Władysław z poczuciem dumy rodowej.

— Hm! pieniądz jest wielką potęgą i nie ubliża nikomu, gdy się troszczy o jej zwiększenie; co do urodzenia zaś, to Molski nie ustępuje w niczem Zahorskim: jest on skoligacony z najlepszemi rodami w kraju, a nawet z nami: jedna z Molskich wyszła za Zahorskiego i wniosła sute wiano, ośm pysznych folwarków w dobrej glebie, była to mianowicie twoja prababka.

— Tym sposobem jesteśmy skuzynowani?

— Prawdopodobnie, zapomniałem mu nadmienić o tem.

— Szkoda tylko, że to tak dalekie pokrewieństwo, inaczej bowiem, kto wie? Molscy są bezdzietni, możeby nam coś przypadło w sukcesji, mówił Władysław tonem żartobliwym, w którym wszakże dźwięczała źle ukrywana nutka zazdrości, że tak znaczna fortuna jest w posiadaniu człowieka, który nie będzie w możności użyć jej, gdy tymczasem on musi liczyć się z każdym groszem.

— Daj pokój tym niewczesnym żartom, mój drogi, zostawmy Molskiego w spokoju i zajmijmy się własnemi sprawami — powiedział Zahorski poważnie. — Nie wiesz, że nas okradają...

— Okradają? Kto? Nic mi ojciec o tem nie mówił dotąd.

— Bo dopiero Molski otworzył mi oczy na nadużycia, jakie się tu dzieją, a winien temu ty jesteś....

— Jak?!

— Tak, ty... gdybyś wypełniał to, do czegoś się tak solennie zobowiązał, nie byłaby możliwa szacherka, jaka się tu praktykuje od dawna.

Tu Zahorski opowiedział wszystko i swe domysły, kto jest sprawcą nadużyć.

— I cóż ojciec myśli uczynić?

— Wyrzucić Sieradza; rzecz oczywista, że nikt inny, tylko on uprawia szacherki z cegłą.

— Hm! być może, jednakże to jeszcze rzecz niedowiedziona, — powiedział Władysław, zaniepokojony myślą, że jeśli Sieradz będzie oddalony, to utraci z nim źródło kredytu, z jakiego czerpał dotąd. Winien już był Sieradzowi około tysiąca rubli, które rozeszły się niewiadomo gdzie. Co gorzej, że wówczas dowie się ojciec o wszystkiem, gdyż Sieradz o pieniądze upomni się niezwłocznie; dla tego też postanowił powstrzymać ojca od zbyt porywczej decyzji.

— Tak, mam ochotę go wyrzucić stąd, jedno mnie tylko niepokoi, że bez niego nie dam sobie rady z kredytem wekslowym i z Liebkindem, który pomimo wielkiej uprzejmości na słowach, stawia coraz twardsze warunki, — powiedział Zahorski z miną zafrasowaną.

— To też nie trzeba się śpieszyć, proszę ojca, lepiej nawet spolitykować, bo możemy dostać jeszcze gorszego pośrednika, natomiast wzmocni się nadzór, biorę to na siebie...

— Obiecywałeś to już przedtem,— zauważył Zahorski z wyrzutem w głosie, — to trudno, ja sam wszystkiemu podołać nie mogę.

— Niech ojciec tym razem zaufa mi zupełnie, — powiedział Władysław, czyniąc silne postanowienie, że odtąd nie dopuści do żadnych nadużyć.

— Dobrze, dobrze... tym razem ufam ci, mój chłopcze, zresztą nie będzie to znów tak uciążliwe, jest nas dwóch, możemy się luzować, trzeba jednak, żeby zawsze ktoś był obecny przy robotach; co zaś do Sieradza, to dziś jeszcze wezmę go na spytki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

szkaniu w Gérardmer w pobliżu Paryża, złożył onegdaj wizytę prezesowi Mélineowi w Remiremont. Méline raczył łaskawie zaprosić jego eks-królewską mość na śniadanie.

* * *

Zasłony dla dział. „Temps" paryski donosi, jakoby inżynierowie fabryki Kruppa w w Essenie wynaleźli zasłony dla dział polowych, nakształt pancerzy stalowych, mające chronić obsługę dział od pocisków artylerji nieprzyjacielskiej. „Temps" twierdzi, że zasłony owe ma otrzymać cała artylerja polna niemiecka.

* * *

Zmarli w St. Pierre. Wedle orzeczenia dra Kermogant, członka Akademji medycznej, który jeździł do St. Pierre, nieszczęśliwe ofiary wulkanicznego wybuchu, zmarły prawie wszystkie nagle, uduszone wyziewami, nie zaś zalane lawą, a więc nie męczyły się wcale. Na niewielkiej liczbie trupów stwierdzono uszkodzenia kości lub rany; po większej części zwłoki były spopielałe, albo zupełnie całe — śmierć nastąpiła od oduszenia.

* * *

Globus szacha perskiego. Pośród rozmaitych klejnotów, które szach perski wozi ze sobą, jest globus, zawierający 50.000 drogich kamieni. Morze wyobrażone przez szmaragdy, Afryka wysadzona rubinami, Persja — turkusami, Francja i Anglja brylantami.

* * *

Brak kobiet w Ameryce. Ostatni spis ludności w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej wykazał, iż we wszystkich stanach liczba kawalerów przewyższa znacznie liczbę mężczyzn żonatych. W takiej n. p. Kalifornji jest o 160 tysięcy więcej kawalerów niż żonatych. W stanie Waszyngtona na jedną dorosłą pannę przypada sześciu kawalerów, w stanie Idaho ośmiu, a w Oregonie nawet aż jedenastu.

* * *

Oprawa książek ze skóry ludzkiej. Z powodu zamieszczonego niedawno w jednym z organów medycznych artykułu o tego rodzaju oprawie książek pisma paryskie przytaczają nazwiska właścicieli bibljotek, posiadających tak oprawne egzemplarze. Okazuje się, że dr Mathew Wood w Filadelji posiada ich najwięcej, bo aż siedem. Książki te oprawne są w kawałki skóry słynnego erudyty niemieckiego, Ernesta Kaufmanna, niegdyś mieszkańca Filadelfji. Marzył on zawsze o pozostawieniu czegoś ze siebie pokoleniom przyszłym. Pozostawił im zatem choć swoją skórę.

Kobieta w Australji.

Zdawaćby się mogło na pozór i nawet całkiem słusznie, że gdzie jak gdzie, ale już chyba w Australji najmniej miały kobiety tamtejsze powodów do wszczynania walki emancypacyjnej, do wywalczania sobie, za przykładem kobiet z innych części świata, równających je z mężczyznami praw i przywilejów. Wiadomo bowiem, że Australja cierpi na brak kobiet — jest ich tam na $3^1/_2$ miljona ogółu mieszkańców, przeszło 300 tysięcy mniej, niż mężczyzn, — z czego wynika, iż zrobienie t. zw. „karjery małżeńskiej" nie przedstawia dla nich żadnych a żadnych trudności, czyli pozbawia je najważniejszego bezsprzecznie bodźca w walce o emancypację. Tymczasem jednak kobiety w Australji nietylko wyprzedziły kobiety np. europejskie pod względem ruchu emancypacyjnego, ale je nawet przewyższyły pod względem ilości i rodzaju uzyskanych praw i przywilejów i dzisiaj mogą być istotnie dumne z odniesionych przez siebie w walce o równouprawnienie z mężczyznami tryumfów.

Przedewszystkiem zaznaczyć z naciskiem należy, że nie ma już dziś w Australji ani jednej gałęzi pracy ekonomicznej czy społecznej, gdziebyśmy nie napotkali pracowników kobiecych. — Trudnią się więc one między innemi ogrodnictwem, są fermerami, a od niejakiego czasu wzięły się z całą gorliwością do jedwabnictwa i utworzyły liczne stowarzyszenia w tym kierunku, z wielkimi, niekiedy miljonowymi kapitałami.

W urzędach pracują na równi z mężczyznami, głównie zaś biura telegraficzne aż się roją od nich. Tak samo w interesach bankowych, w których bardzo wybitne nieraz zajmują stanowiska, tak samo w spekulacjach giełdowych, kobietom europejskim zupełnie obcych i nieznanych. A dodać wypada, że i w tym kierunku okazują one dużo sprytu i przedsiębiorczości, czego dowodem odnoszone przez nie sukcesy materjalne. W handlu zajmują one również bardzo poczesne stanowisko, a świadczy o tem choćby fakt, że np. dowóz narzędzi rolniczych z zagranicy spoczywa w rękach pewnej damy w Melbourne.

Wogóle, jeżeli tylko jest jakie pole pracy, dostępne pod względem fizycznym, czy umysłowym dla kobiet tamtejszych, wszędzie je znajdujemy w roli rzutnych i energicznych pracowniczek.

Przejdźmy teraz do sfery mniej prozaicznej i poznajmy udział kobiet australskich w pracy umysłowej.

Ograniczenia, krępujące dążenia ich w kierunku zdobywania wiedzy i nauki, od 1888 r. w Australji zupełnie już nie istnieją. W uniwersytetach korzystają kobiety z tych samych praw, co mężczyźni, a zaznaczyć wypada na ich pochwałę, że pobijają nieraz na głowę męskich swoich współzawodników przy egzaminach z medycyny, prawa i filozofji.

Najwięcej jednak i najchętniej oddają się one studjom medycznym, stąd też jest w Australji, całe mnóstwo kobiet lekarzy, zarówno wolno praktykujących, jak i szpitalnych. Nie należy jednak sądzić, że sprzeniewierzyły się one przez to sztukom pięknym i literaturze, bo tak nie jest. Wystarczy tu zresztą przypomnieć dwa nazwiska: nagrodzoną złotymi medalami na różnych wystawach europejskich panią Ellis Rowan, która dla studjów malarskich odbyła, wśród największych niebezpieczeństw podróż po stepach australskich, iście po mistrzowsku przez nią odtwarzanych, oraz znaną powieściopisarkę Humpry Ward, która, chociaż uchodzi powszechnie za córę Albionu, jest w istocie z pochodzenia Australką.

A stanowisko polityczne kobiet australskich? Należy mu się w niniejszym szkicu tem szersze uwzględnienie, ile że kobiety australskie były pierwsze wśród wszystkich kobiet wogóle, które zdobyły prawo głosowania, oraz bierne prawo wyborcze.

Wyników tej ciekawej, bo pierwszej w swoim rodzaju próby, wyczekiwały z prawdziwą niecierpliwością: zarówno świat cały, jak i sama, najbardziej oczywiście w tym wypadku interesowana Australja. I cóż się okazało? Oto wbrew przepowiedniom przeciwników emancypacji — kobiety australskie dowiodły jasno, jak na dłoni, że żądania ich nie były bezmyślną zachcianką garstki krzykaczek, ale istotną potrzebą. Wystarczy bowiem powiedzieć, że na 110.000 zapisanych do list wyborczych kobiet, oddało swe głosy przeszło 90.000 kobiet.

Tak licznym udziałem w akcji wyborczej nie mogli się poszczycić nawet sami mężczyźni. A przytem jakąż dobroczynną zmianę, wniosły one do procedury wyborczej! Oto wybory te, do których przystąpiły po raz pierwszy kobiety, odbyły się — o dziwo! — prawie bez praktykowanych zawsze w takich wypadkach bójek i zaburzeń. Ale o to mniejsza. Faktem jest natomiast, że widok nowych żywiołów, przystępujących do

Rudyard Kipling.

KIM.

41 (Ciąg dalszy).

— Dzień dobry, Ojcze — rzekł wesoło pułkownik. — Znam księdza dość dobrze z reputacji. Zamierzałem pójść na górę i wywołać celem poznajomienia się. Jestem Creighton.

— Z etnologicznego biura wywiadowczego? — spytał Ojciec Wiktor. Pułkownik skinął twierdząco. — Wierz mi pan, rad jestem, że go spotykam; tysiączne dzięki za przyprowadzenie chłopca.

— Nie mnie dziękuj, Ojcze. Zresztą chłopak wcale nie uciekał. Czy nie znasz Mahbuba Ali — handlarz koni siedział obojętnie na świetle słonecznem. — Pozna go ksiądz po miesiącu pobytu na miejscu. Sprzedaje nam wszystkie nasze szkapy. Ten chłopak jest niezmiernie ciekawy. Czy może mi ksiądz o nim co opowiedzieć?

— Czy mogę co opowiedzieć? — parsknął Ojciec Wiktor. — Pan będzie jedynym człowiekiem, który zdoła rozstrzygnąć moje wątpliwości. Opowiedzieć panu! Siło Nieczysta ja pękam z niecierpliwości, aby porozmawiać z kimś, który zna krajowców.

Chłopiec stajenny przyszedł naokoło rogu baraków. Pułkownik Creighton podniósł głos, mówiąc po urdyjsku:

— Bardzo dobrze, Mahbubie Ali, ale po co mi opowiadać, tyle historyj o tym ponny. Nie dam ani grosza więcej ponad trzysta pięćdziesiąt rupij.

— Sahib jest trochę zgrzany i zmęczony jazdą — odciął się handlarz koni z uśmiechem uprzywilejowanego żartownisia. — Za jakiś czas będzie widział jaśniej zalety mego konia. Będę czekał końca jego rozmowy z kapelanem. Będę czekał pod tem drzewem.

— Niech cię djabli porwą! — rozśmiał się pułkownik. — Tak się zawsze dzieje, jeśli się zwróci uwagę na którego z koni Mahbuba. To stara, cięta pijawka, Ojcze. Czekaj więc, jeśli masz dużo wolnego czasu, Mahbubie. Teraz jestem na twoje usługi, Ojcze. Gdzież jest chłopak. Aha, poszedł na pogadankę z Mahbubem. Dziwnego gatunku chłopak. Czy mogę prosić o przeprowadzenie mej klaczy pod derką?

Usiadł na krzesło, z którego można było dokładnie widzieć Kima i Mahbuba Ali rozmawiających pod drzewem. Ksiądz wyszedł po cygara.

Creighton słyszał, jak Kim mówił z goryczą: — Ufaj Brahminowi więcej niż wężowi, a wężowi więcej niż nierządnicy, a nierządnicy więcej niż Afganowi, Mahbubowi Ali.

— To wszystko jedno — wielka czerwona broda chwiała się uroczyście. — Dzieci nie powinny widzieć dywanu na krosnach, dopóki wzór nie jest wyraźny. Wierz mi, Przyjacielu Całego Świata, że oddaję ci wielką przysługę. Oni nie zrobią z ciebie żołnierza.

— Ty chytry, stary grzeszniku — myślał Creighton. — Ale nie jesteś w błędzie. Tego chłopca nie można zmarnować, skoro jest tak sprytny.

— Przepraszam na pół minuty — krzyczał z wnętrza ksiądz — ale muszę dostać dokumenty ze szkatułki.

— Jeśli przezemnie łaski tego śmiałego i mądrego pułkownika spłyną na ciebie i dostąpisz zaszczytów, jak się odwdzięczysz Mahbubowi Ali, wyrósłszy na człowieka?

— Nie, nie; prosiłem cię, abyś mnie zostawił na drodze, gdziebym był ocalony; a tyś mnie zaprzedał na nowo Anglikom. Ile ci zapłacili za moją krew?

— Milutki djabełek! — pułkownik ugryzł cygaro i zwrócił się uprzejmie do ojca Wiktora.

— Co to za listy, które ksiądz rozkłada przed pułkownikiem? Słoń za ogierem, jakbyś go trzymał za cugle! — rzekł Mahbub Ali.

— List od mego lamy, pisany z drogi Jagadhir, w którym donosi, że będzie płacił trzysta rupij rocznie za moją naukę.

— Oho! To taki ptaszek ze starego Czerwonego Kapelusza? W jakiej szkole?

— Nie wiem. Zdaje się, że w Nucklas.

— Tak. Tam jest wielka szkoła dla synów Sahibów i pół Sahibów. Widziałem ją, kiedym tam sprzedawał konie. Więc lama także kocha Przyjaciela całego świata?

— Tak; a on nie kłamał przedemną, ani nie wydał mnie napowrót do więzienia.

— Nic dziwnego, że kapelan nie umie rozmotać kłębka. Jak żywo mówi do Sahiba pułkownika. — Mahbub Ali zachichotał. — Na Allaha! — skośne oczy spoczęły przez chwilę na werandzie — twój lama przysłał coś, co mi się wydaje podobnem do odręcznej noty. Miałem czasem małe sprawy do załatwienia w „hoondie". Sahib pułkownik patrzy na nią.

— I na cóż mi się to wszystko zdało? — rzekł Kim ociężale. — Ty odjedziesz, a oni mnie zamkną na nowo w tych pustych pokojach, gdzie niema dobrego miejsca do spania i gdzie chłopcy mnie biją.

— Nie sądzę. Miej cierpliwość, dziecko. Wszyscy Pathanowie nie są pozbawieni czci i wiary, wyjąwszy w rzeczach dotyczących koni.

Przeszło pięć, dziesięć, piętnaście minut. Ojciec Wiktor rozprawiał energicznie, lub zadawał pytania, na które pułkownik odpowiadał.

— No teraz opowiedziałem panu wszystko, com wiedział o chłopcu, od początku do końca; to mi sprawiło wielką ulgę. Czy słyszał pan kiedy coś podobnego?

— W każdym razie starzec przysłał pieniądze. Odręczna nota Gobinda Sahai jest ważna stąd aż do głębi Chin — rzekł pułkownik. — Im więcej się zna krajowców, tem mniej się wie, co oni zamierzają, lub nie zamierzają zrobić.

— To dość pocieszające, jak na naczelnika etnologicznego biura wywiadowczego. Ta mieszanina Czerwonych Byków i Rzek Zbawienia (biedni poganie, Boże zmiłuj się!) i odręcznych not i masońskich świadectw! Czy pan przypadkiem nie jest masonem?

— Na Jowisza, jestem nim i właśnie teraz to sobie przypomniałem. To korzystna okoliczność — rzekł pułkownik w roztargnieniu.

— Cieszę się, że pan widzi w tem korzyść. Ale jakem powiedział, ta mieszanina pojęć przechodzi moje siły. A ta jego przepowiednia, którą dał naszemu pułkownikowi, siedząc na mojem łóżku, w podartych łachmanach, przez które przeświecała jego biała skóra i sprawdzenie się tej przepowiedni! Oni go oduczą tych wszystkich bredni w St. Xavier, co?

— Pokropią go święconą wodą — rozśmiał się pułkownik.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wyborów z całem namaszczeniem, niby do jakiegoś sakramentu politycznego, uświadomił dopiero naprawdę i po raz pierwszy mężczyznom australskim doniosłość tego aktu. Lecz na tem jeszcze nie koniec. Wrogowie feminizmu byli jak najświęciej przekonani, iż wynik wyborów wykaże najdowodniej całą nicość wpływu kobiecego i śmieszność ich żądań i pretensyj.

Bo czyż może — mówili oni, istota, pozostająca pod opieką ojca, męża lub narzeczonego, mieć samodzielne zdanie i decydować o tem, kto ma być wybrany, a kto nie? Tymczasem okazało się, że rachuby ich i przewidywania były bezpodstawne. Bo jakiż był wynik wyborów? Oto, dzięki jedynie kobietom, przepadli z kretesem wszyscy kandydaci o wątpliwych kwalifikacjach moralnych, a przeszli natomiast tacy, o których skutecznej i pożytecznej działalności nikt nawet wątpić nie śmiał. Mimo zarzucanego powszechnie kobietom braku przenikliwości i krytycyzmu, właśnie one nie dały się otumanić frazesom i przejęte wstrętem dla matactw i krętactw politycznych, wybierały jedynie ludzi uczciwych, szczerze sprawom ogółu oddanych, przez co oczyściły parlament za jednym niemal zamachem od żywiołów podejrzanych, jednostek wątpliwej co najmniej wartości.

Że parlament zyskał tylko na tem, dowodzić tego byłoby chyba zbytecznem. Przedewszystkiem osłabły w nim znacznie, do niczego nie prowadzące, a dawniej na porządku dziennym będące kłótnie i zawiści partyjne, a zapanował ton poważny i umiarkowany, następnie zaś weszły na porządek jego obrad sprawy, bądź zupełnie w dawniejszym jego składzie zaniedbane, bądź też z rozlicznych względów umyślnie pomijane. Zajęto się mianowicie z całą energją walką z alkoholizmem, reformą więzień, oraz sprawami dzieci. Wpływ kobiecy widoczny tu od pierwszego zaraz wejrzenia.

Ktoby jednak myślał, że spełniwszy swoje obowiązki wyborcze, kobiety australskie legły odrazu na laurach, tenby się grubo pomylił. Nie poprzestając bowiem na czynnościach formalnych, dokonanych przy urnie, rozciągają one ścisłą kontrolę nad posłami, którym oddały swe głosy. Stąd też śledzą one skrupulatnie bieg obrad parlamentarnych, przysłuchują się osobiście, nieraz do późnej nocy, toczącym się w parlamencie obradom, w ogóle powinność swoją obywatelską spełniają z taką gorliwością, iż budzą podziw istotny nawet wśród swoich przeciwników.

W istocie bowiem, na takie poświęcenie, jak przysłuchiwanie się śmiertelnie nieraz nudnym i suchym obradom parlamentarnym, nie każdy chybaby się zgodził, a już co do naszych kobiet, to te z pewnością uważałyby to za męczeństwo, gdyby im kazano w tak straszny sposób „drogi czas marnować. No, ale co kraj — to obyczaj, a Australja — to nie Europa.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś środa Mikołaja z Tolentynu i Pulcherji; we czwartek Prota, Jacka i Wincentego męczenników.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 minut 10, zachód przypada o godz. 6 minut 5, długość dnia godzin 13 minut 55.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Wyścig amerykański. Amerykanie, niezadowoleni z wyników ostatniego wyścigu konnego na przestrzeni 132 kil. od Brukseli do Ostendy, organizują obecnie we własnym kraju wyścig na olbrzymiej przestrzeni 600 kilometrów, od Deadwoor do Omaha. Wygrywający w nagrodę będzie miał prawo pierwszy uścisnąć rękę prezydenta Roosewelta, który w dniu 25 września przybędzie do tego ostatniego miasta.

Jubileusz Abela. Akademja nauk w Chrystjanji uczciła w dniu 5 września b. r. setną rocznicę urodzin największego uczonego norweskiego, matematyka Nilsa Henryka Abela. Przybyło 300 delegatów rozmaitych towarzystw uczonych z całej Europy. Uroczystość zaczęła się kantatą, napisaną przez Björnsona. Przewodniczącym komitetu jest prof. E. Nansen. Abel jest postacią wyjątkową w świecie poważnej nauki, zwłaszcza jeśli się zważy, że zmarł, licząc zaledwie lat 27. Z życia jego należy podnieść szczegół, że choć uniwersytet berliński wzywał go kilkakrotnie na katedrę, Abel, pomimo niedostatku, odmówił ze względów patrjotycznych. Matematyka zawdzięcza mu wiele odkryć, między innemi dowód, że ogólne ekwacje 5 i wyższych stopni, nie mogą być rozwiązane algebraicznie, a nadewszystko teorję o eliptycznych funkcjach.

Filoksera, straszny niszczyciel winnic, ukazała się w dolnej Alzacji. Przedsięwzięto natychmiast jaknajenergiczniejsze środki celem przeciwdziałania jej rozpowszechnieniu, jednak w paru gminach całkowity zbiór tegoroczny należy uważać za stracony.

Wędrówka hołdownicza szlachty austro-węgierskiej do Rzymu, z powodu Jubileuszu Ojca św. Komitet wyż wspomnianej podróży (niezamieniać z zamierzaną pielgrzymką Bractwa św. Michała do Rzymu) powołując się na rozesłaną w swem czasie odezwę do P. T. arystokracji monarchji austro-węgiers., ośmiela się przypomnieć, że czas ostatni do zgłoszenia dla chcących, wziąć udział w pielgrzymce.

Z Tow. śpiewu „Moniuszko“ w Poznaniu otrzymujemy: Bratnim Towarzystwom podajemy do łaskawej wiadomości, że uroczystość Moniuszkowska odbędzie się dnia 16 listopada r. b. na sali (Lamberta) Apollo. Piekary.

Z powodu wielkich trudności nabywania utworów Moniuszki, uwzględniamy każdą pieśń polską, prosząc jak najusilniej o łaskawe wczesne zgłoszenia.

Z wybitnych sił muzycznych, sprosiliśmy sąd honorowy, który, popisującym się chórom przyzna trzy nagrody pamiątkowe przez Towarzystwo „Moniuszko“ ofiarowane. I wieniec laurowy wraz z dyplomem, II. dyplom, III. obraz Moniuszki. Oprócz tego, jako słusznie się przynależy przy takich okolicznościach nagrodzić trudy i mozolne prace dyrygentów, poświęca Towarzystwo i dla nich miłą niespodziankę.

Stosunkowo do wszystkich istniejących towarzystw śpiewaczych, bardzo mała liczba dotychczas zgłosiła się do wspólnego występu i uświetnienia uroczystości. Prosimy was bracia, jak miłemi wam piosenki mistrza ludowej lirenki, tak zgodnie podajcie nam bratnie wasze dłonie do wspólnego uczczenia mistrza pieśni polskiej. Spieszcie śpiewacy do grodu Mieczysława, by tam z wdzięczności złożyć serca hołd mistrzowi w 30-letnią rocznicę śmierci jego.

Z bratniem pozdrowieniem Tow. śpiewu „Moniuszko“ w Poznaniu.

NB. Listy prosimy nadsyłać pod adresem: „Moniuszko“, Strojny, Poznań (Posen O. 1) Alter Markt 9.

Nowy Sącz 8 września. (Kółko miłośników sceny. — Przedstawienie. — Zgromadzenie ludowe. — Wielki festyn. — Zmarli). Zawiązane tu kółko miłośników sceny towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ w Nowym Sączu, urządziło tu w sobotę 6 b. m. w wielkiej sali „Sokoła“ przedstawienie. Odegrano komedję w jednym akcie Kazimierza Rojana „Poczciwiec“. Następnie komedję w jednym akcie Józefa Bliźińskiego „Chleb ludzi bodzie“, a w końcu krotochwilę w jednym akcie „Dwóch głuchych“. Przy szczelnie zapełniającej salę publiczności i pięknych nowych dekoracjach, amatorzy wyśmienicie wywiązali się z swych zadań, czego dowodem huczne oklaski. Podczas przerw przygrywała znakomita orkiestra, dobrze zorganizowanej już „Harmonji“ nowosądeckiej.

Przedwczoraj w niedzielę 7 b. m. o godzinie 3 po południu odbyło się tu w wielkiej sali „na Weneoji“ zgromadzenie ludowe, zwołane przez partję socjalno-demokratyczną.

W niedzielę 7 b. m. od godz. 3-ciej po południu aż do godz. 10-tej w nocy odbywał się tu w parku Jordana wielki festyn na dochód towarzystwa przyjaciół muzyki „Harmonji“ nowosądeckiej. W bardzo urozmaiceny program, wchodziła także loterja fantowa. Przedmiotów do wygrania było kilkaset, między którymi nie brakło nawet żywego konia. Przy sprzyjającej pogodzie licznie zebrana publiczność bawiła się bardzo dobrze, gdyż bufetów było kilka własnych, spalono piękne ognie sztuczne i rakiety. Dochód był dość znaczny, a orkiestra „Harmonji“ świetnie także bawiła gości.

Zmarł tu przedwcześnie Mieczysław Wasiewicz, asystent Uniwersytetu Jagiellońskiego w 30 roku życia.

Zmarły był tu bardzo poważany cieszył się niezwykłą sympatją nietylko wśród swych kolegów, ale nadto w szerszych kołach inteligencji. To też szczery żal i głęboką współczucie towarzyszą mu do grobu.

Zmarł tu także Józef Migacz, obywatel miasta, przeżywszy lat 70.

Straszny wypadek. Z Piwnicznej donoszą nam: We wsi Głębokiem przy Rytrze pod Piwniczną, wydarzył się onegdaj straszny wypadek: Gospodarz i były dzierżawca młyna w Głębokiem Jan Żydkowicz, udał się do kowala z koniem, celem okucia go i w czasie kucia konia, gdy Żytkowicz go przytrzymywał, koń kopnął go w bok tak nieszczęśliwie, że odrazu padł trupem na miejscu. Nieszczęśliwy liczył lat 49 i osierocił żonę i 5 dzieci.

Sprostowanie. Na podstawie § 19 ustawy prasowej proszę uprzejmie o bezzwłoczne umieszczenie w swem piśmie sprostowania, iż notatka (nadesłana redakcji z Przeworska z podpisem p. Hanaka kupca) pod tytułem: „Co to ma znaczyć?“ umieszczona w Nrze 203 „Głos Narodu“ z dnia 4 września 1902 jest od początku do końca zmyśloną.

Nieprawdą jest bowiem, abym kiedykolwiek zakazywała dzieciom nabywania książek szkolnych w handlach katolickich. Za oszczerczy zaś fakt z ową dziewczynką, której miałam zagrozić nieprzyjęciem do szkoły w razie gdyby nabywała książki gdzieindziej a nie w handlu żydowskim Mendla, odpowie mi pan Hanak przed sądem. Z szacunkiem, Amelja Woll, kierowniczka szkoły.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Stypendjum. Panna Jadwiga Mayówna, znana w Krakowie z swej działalności pedagogicznej, otrzymała od ministerjum oświaty stypendjum na podróż naukową do Helsingforsu, Stokholmu i Naas. Stypendystka uzupełnia tam obecnie swoje dawniejsze studja gimnastyki ortopedycznej, masażu oraz gier i zabaw dziecinnych, poczem wraca do Krakowa i już w pierwszych dniach października otworzy swój kurs, w którym spożytkuje najświeższe doświadczenia.

„Ilustracja Polska“ prosi nas o wydrukowanie: Sensacyjne fotografje sądu rozjemczego, zebranego w Gracu w sprawie Morskiego Oka, umyślnie dla niej robione, pomieszcza „Ilustracja Polska“ w swym 36 numerze. Wierna zasadzie swojej odzwierciadlania w lot każdej sprawy narodowej, ogół polski obchodzącej, wysłała ona też na czas zjazdu sędziów nad Morskie Oko swego specjalnego fotografa, oraz korespondenta, który towarzyszyć będą pracom sądu, przez czas pobytu jego tamże. Niezmiernie ruchliwe to pismo, które zyskuje też sobie stale coraz to szersze koła czytelników, w miarę pozyskanego uznania, stara się podnosić wartość literacką swej treści. I tak, rozpocznie ono w październiku druk zajmującej powieści znanego powieściopisarza Artura Gruszeckiego „Pruski huzar“, po której nastąpi najświeższy utwór Władysława Reymonta (nowela humorystyczna) „Mieszkanie przy familji“. Każdy numer tego pisma zawiera około 30 ilustracyj z życia chwili bieżącej.

Sprzedaż drzewa. Dyrekcja domen i lasów ogłasza sprzedaż większej ilości drzewa jodłowego i sosnowego z rewiru Osławy, domen Jabłonów. Warunki kupna i sprzedaży mogą być przejrzane w biurze Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Rozpisanie dostaw. Ministerstwo obrony krajowej rozpisało dostawy różnych przedmiotów uniformowych z terminem oferty do 30 września b. r. Informacja bliższa w Izbie handlowej i przem. w Krakowie.

Intendantura 10 korpusu w Przemyślu rozpisuje dostawy mąki pszennej dla magazynów w Gródku, Jarosławiu i Rzeszowie. Termin do wnoszenia ofert najpóźniej 30 września b. r. Bliższych informacyj udzieli Izba handlowa i przem. w Krakowie.

Kraków 10 września.

Komisja węglowa Rady miasta odbyła wczoraj wieczorem posiedzenie pod przewodnictwem p. prezydenta Friedleina. Komisja ukonstytuowała się i wybrała przewodniczącym p. Wandalina Beringera, zastępcami przewodniczącego pp. Kazimierza Bartoszewicza i Juljusza Epsteina. Po dłuższej dyskusji uchwalono przedstawić Radzie miasta wniosek, aby powierzyła miejskiemu składowi zaopatrywanie w węgiel szkół i zakładów gminnych.

W sprawie tej przedłoży komisja Radzie miasta szczegółowe warunki dostawy, więc gatunek węgla i ostateczną cenę.

Komisja przyjęła z żalem do wiadomości, że dr Wawrzyniec Styczeń nie przyjął stosowanego do niego zaproszenia, aby i nadal jako członek z poza Rady należał do komisji węglowej; komisja uchwaliła przy tej sposobności wyrazić drowi Styczniowi gorące podziękowanie za jego prace i zasługi około miejskiego składu węgla.

Ślub. Dnia 6 b. m. o godz. 7 wieczorem w kościele parafjalnym w Czulicach odbył się ślub panny Janiny Dębskiej, córki Antoniego i Anny Dębskich, właścicieli dóbr Czulice z p. Janem Wolffem, adjunktem sądowym. Związek małżeński pobłogosławił ks. M. Kądzioła, przyjaciel domu rodziców państwa młodych.

Z teatru. Jutro we czwartek granym będzie po raz pierwszy jednoaktowy dramat Tadeusza Rittner'a „Sąsiadka“, w którym role główne odegrają występująca po raz pierwszy na naszej scenie pani Mrozowska oraz p. Tarasiewicz i Pawłowski. Rozdano świeżo role z komedji J. N. Kamińskiego „Staroświeszczyzna i postęp czasu“ oraz z Fredrowskiej „Zemsty“, która ukaże się w nowej obsadzie i z nową wystawą.

W Moglle rozpoczyna się w niedzielę odpust Podwyższenia św. Krzyża w kościele OO. Cystersów, na który przybywa dziesiątki tysięcy pobożnych z Krakowa i okolicy.

Przy tej sposobności publiczność krakowska zanosi prośbę do przewiel. przeora konwentu, aby dla publiczności dał przystęp jeżeli nie do ogrodu to przynajmniej do stawów, jak to w innych latach bywało.

Sprzeniewierzenie. Kasjer Arcybractwa Miłosierdzia i Banku Pobożnego powierzył wczoraj 1600 koron Wawrzyńcowi Czajce, posługaczowi Czytelni katolickiej, ażeby zapłacił podatek. Czajka, który widocznie nigdy tak wielkiej kwoty w ręku nie miał, zabrawszy pieniądze, umknął, pozostawiwszy żonę i dwoje małych dzieci.

Czajka, jako prześladowany unita, przybył do Krakowa i tu za opiekę wywdzięczył się sprzeniewierzeniem.

Z sali sądowej. Przed trybunałem orzekającym sądu krajowego karnego pod przewodnictwem radcy Z. Katyńskiego, zastępca prokuratora p. Ptaś wnosił w poniedziałek oskarżenie przeciw Eugeniuszowi Neusserowi, kasjerowi krakowskiej kolei elektrycznej, za to, że sprzeniewierzył kwotę 1793 złr. 13 hal., zbiegł. Za zbiegiem, który przez rok ukrywał się w Wiedniu, rozesłano listy gończe, a w zeszłym miesiącu aresztowany, oddany został sądowi krakowskiemu.

Neusser, oskarżony o zbrodnię sprzeniewierzenia, przyznał się do winy, utrzymując, że pieniądze przegrał w totalizatora. Trybunał, po przeprowadzonej rozprawie, uznał Neussera winnym zarzuconej mu zbrodni i skazał go na trzy miesiące ciężkiego więzienia z postem co tydzień i na zwrot sprzeniewierzonej kwoty Towarzystwu tramwajowemu.

Praktykanci konceptowi. Od 1 stycznia 1903 przyjmowani będą do praktyki konceptowej podobnie jak w sądownictwie także i w politycznej służbie administracyjnej oraz u władz skarbowych i podlegających ministerstwu handlu, tylko ci kandydaci, którzy się wykażą świadectwem z wszystkich trzech egzaminów rządowych. — Tylko wyjątkowo dyrekcjom poczt galicyjskiej i dalmatyńskiej wolno będzie także nadal przyjmować na praktykantów konceptowych kandydatów z dwoma pierwszymi egzaminami prawniczymi.

Składki. Na pomnik ś. p. Michała Bałuckiego złożyli w dalszym ciągu na ręce skarbnika komitetu: Czytelnia dla kobiet w Krakowie 23 kor., dyrekcja teatru poznańskiego 116 kor. 64 hal., kółko amatorskie w Rzeszowie 60 kor., oraz pp. Jaworski 1 kor., dr Bosowski 2 kor., Seweryn Böhm 10 kor., Dąbrowski 2 kor., Winkowski 5 kor. i Regulscy ze składek 581 kor. 50 hal.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów 6 arkusz I tomu powieści ś. p. Józefa Rogosza p. t.:

„W OBRONIE PRAWDY".

ROZWIĄZANIE SZARADY

pomieszczonej w Nrze 205 „Głosu Narodu":

KA-ZA-MA-TA.

Dobre rozwiązanie z Krakowa nadesłali najpierw: p. A. Golińska, p. Ignacy Przylibski, oraz p. Klementyna Kozłowska, których prosimy o zgłoszenie się po książki nagrody do administracji naszego pisma.

Następnie dobre rozwiązanie nadesłali z miasta: J. Brożek, Br. Szumska, W. Nida, J. Jurzymiec, W. Rutkowska, A. Kęs, M. Bładowski, J. Lankau, K. Wiśniowski, K. Kucharski, L. Hetner, Jan Brożek, Stanisław Wiskida, Stefan Korczowski, R. Muszyński, Pawłowski, R. Fenferko, Stanisław Wołoszyński, Julja Cholewicz, Reichart, p. Helena Soczek, W. Buczkowski, Marja Skazowa, F. Mroczek, Adam Klokes, dr Zygmunt Piotrowski, Teofil Maruszewski, F. Osmola, Z. Gabrjelski, St. Sierosławski.

W jutrzejszym numerze podamy spis nagrodzonych z prowincji — umieścimy następnie kilka bardzo udatnych wierszyków, które nam nadesłano, jako rozwiązanie szarady.

Z TEATRU.

Teatr ludowy.

Wczoraj teatr ludowy dawał zwyczajny wtorkowy „wieczór śmiechu". Tym razem na program wieczoru złożyły się dwie krotochwile, monolog oraz śpiewy. Na specjalne wyróżnienie zasługuje zwłaszcza „Wujaszek Alfonsa", farsa w 1 akcie przez Stanisława Dobrzańskiego, odegrana niezmiernie składnie. Wogóle od pewnego czasu reżyserja teatru ludowego staje się wzorową. Tempo wczorajszej farsy znowu złożyło jeden dokument więcej. W wykonaniu sztuki wzięli udział: pp. Kalinowski, Delska, Berski, Ruszczyc, Antoninówna, Rejewski, Olszański, Sieniawska, Limen, Solnicki, Chrapczyńska, Wójcicka. Zwłaszcza p. Limen, dotychczas znany tylko z drugoplanowych ról, przedstawił się jako bardzo użyteczny materjał na komika charakterystycznego.

P. Kiciński mówił wczoraj swojego Balsenbauma, po którym musiał kilkakrotnie dziękować za niemilknące oklaski.

Wokalną część wieczoru wypełniły udatne kuplety i piosenki, odśpiewane przez p. Różycką.

„Zaślubiny z przeszkodami", komedja w 1 akcie przez E. Labichea, zlokalizowana przez A. Walewskiego, uzupełniły wieczór.

Repertuar teatru miejskiego.

We środę 10 września: „Kordjan", poemat dramatyczny J. Słowackiego w 10 obrazach (po raz 30) przedstawienie popularne.

We czwartek 11 września: „Po nad wodami"; dramat w 3 aktach Jerzego Engl'a, przekład Z. Wójcickiej: „Sąsiadka", dramat w 1 akcie dra Tadeusza Rittnera (nowość).

W sobotę 13 września: „Podpory społeczeństwa", sztuka w 4 aktach H. Ibsena (po raz czwarty).

W niedzielę 14 września: „Krzyżacy", obraz dziejowy w 12 odsłonach z pow. H. Sienkiewicza przerobił na scenę A. Walewski (po raz 18).

Wystawa jubileuszowa techniczna.

I. W wystawie tej przyjęli udział wyłącznie członkowie Towarzystwa technicznego bez konkursu. Najobfitszym jest dział architektoniczny, reprezentowany pracami najwybitniejszych architektów.

Dział architektury i budownictwa obejmuje liczne projekty, plany i rysunki o wspaniałych i prawdziwie artystycznych wykończeniach.

Z prac po zmarłych architektach wystawione są plany i rysunki ś. p. Filipa Pokutyńskiego, ś. p. Lindquista, ś. p. Karola Zaremby i ś. p. ks. Naziemskiego. Dalej idą bogate zbiory architektoniczne prof. Sławomira Odrzywolskiego, Jana Zawiejskiego, dra Jana Zubrzyckiego, prof. Ekielskiego, Tad. Stryjeńskiego, Józefa Pokutyńskiego, Alfreda Broniewskiego, obejmujące projekty kościołów, szkół i domów czynszowych. Obok tych w szeregu krakowskich architektów-budowniczych znajdują się prace pp. Józefa Mikulskiego, Rudolfa Handa, P. Kozłowskiego i Wł. Kleinberga.

Z zamiejscowych architektów wystawili swoje prace pp. Józef Królikowski ze Lwowa, Sowiński z Wiednia, prof. Jan Rakowicz ze Zgorzelic, tudzież dział architektoniczny departamentu technicznego namiestnictwa we Lwowie i departament budownictwa starostwa krakowskiego.

Dział inżynierji obok architektury przedstawia coraz nowsze, coraz większe zdobycze, coraz większy postęp.

W dziale tym największe miejsce na obecnej wystawie zajmuje Departament techniczny Namiestnictwa we Lwowie, obejmujący oprócz wspomnianej architektury, krajowy oddział hydrograficzny, w którym mieszczą się: aparat hydrotechniczny Wisły z r. 1866, pomiary hydrometryczne na Dunajcu, na Wiśle, na Sole i na Wisłoce; regulacja Wisły od Krakowa do Niepołomic.

Departament wodny z planami regulacji rzeki Dunajca, Sanu, Soły, Skawy, Wisłoki i Dniestru.

Departament drogowy ze zdjęciami fotograficznemi mostów; kanału betonowego pod Limanową i gościńcami w Kopliwcu i w Ostrzywie.

Z inżynierów wystąpili z pracami swemi pp.: Bron. Babel z Krynicy, Stan. Chrząszczewski, Mieczysław Dąbrowski, Włodz. Dziadkiewicz, Adolf Graca, Stanisław Horoszkiewicz, Maks Huber, Kazim. Kamocki, A. Leon Kurkiewicz, M. Lieberman z Krakowa, M. Machalski, star. inżynier Wydziału krajowego ze Lwowa; radca dworu Maciej Moraczewski, Leonard Nitsch z Krakowa, dr Stan. Olszewski ze Lwowa; Faustyn Rasiński z Charkowa, Karol Rolle z Podgórza, prof. Karol Stadtmüller, prof. Gustaw Steingraber, Stefan Stobiecki, Mieczysław Świtkowski z Krakowa.

P. Józef Szopski z Krakowa wystawił cały cykl rysunków, odnoszących się do żeglugi rzecznej, a więc kilka statków parowych kołowych i śrubowych dla przewozu osób i koni pociągowych. Prom parowy dla przewozu większych oddziałów wojska i armat, łódź parową dla wycieczek i projekt na fabrykę statków rzecznych. — Za konstrukcje maszyn i wagonów otrzymał p. Szopski na wystawie paryskiej w 1900 roku medal srebrny.

Wkońcu idą plany i prace inżynierów pp. Ign. Wentzla i Stanisława Żmigrodzkiego w Krakowie.

Z literatury i sztuki.

* Djabła nr. 17 z 1 września b. r. poświęcony jest głównie naszemu sporowi z Węgrami o Morskie Oko i ze zadania tego wywiązał się znakomicie tak wyborną ryciną jak i kilku bardzo udatnemi wierszykami. — W artykule wstępnym znajdujemy przepiękny wiersz na cześć zgasłego mistrza Siemiradzkiego. Słownik djabelski, doprowadzony do litery „r" zawiera wśród wielu innych wyborne i nadzwyczaj dowcipne wyjaśnienia do słów „rezolucja", „rogi, rozsądek i rym". Wyborny jest kalendarz djabelski na wrzesień. „Ostatnie wiadomości" są znakomitą i ciętą satyrą na galicyjskie władze skarbowe. — Druga rycina jest satyrą na toczące się rokowania ugodowe z Węgrami. Przegląd polityczny przedstawia w formie ciętej a głębokiej satyry stosunki polityczne całej Europy z ostatnich dwóch tygodni. W końcu zasługuje na wzmiankę udatny wierszyk p. t. „Car abdykuje". Wobec wybornej treści i starannego wydawnictwa nie dziwimy się, że „Djabeł" z każdym dniem zyskuje coraz więcej zwolenników i życzymy mu jak najlepszego powodzenia.

* „Przeglądu Polskiego" zeszyt wrześniowy wyszedł z druku i zawiera treść następującą:

I. Podstawy organizacyjne angielskiego samorządu, przez dra Józefa Buzeka.

II. „Moje przeprawy". Pamiętnik Andrzeja hr. Zamoyskiego o czasach Powstania Listopadowego (1830—1831) (z portretem) (ciąg dalszy), z autografu wydał Alkar.

III. „Arf". Poemat w 4 aktach (ciąg dalszy), przez Macieja Szukiewicza.

IV. Nowoczesna socjologia (dokończenie): VI. Znaczenie naukowe socjologji i wpływ jej na pogląd na świat, przez dra Władysława Pilata.

V. W sprawie Okopów Świętej Trójcy, przez Stanisława Tarnowskiego.

VI. Kronika literacka. A Szelągowski: Pieniądz i przewrót cen w XVI i XVII wieku w Polsce; — L. Kulczycki: Anarchizm współczesny. — K. W.: Nad Prądnikiem. Przewodnik po Ojcowie i jego okolicy. — W. Umiński: Podróż na około świata piechotą. I. W podobłocznych krainach.

M. Tourneux: Diderot et Catherine II. — J. H. Aubry: Edouard VII intime. — K. Paeuer: Der Kampf um Wohlfahrt.

Z literatury powieściowej: Autor „Historji dwóch lat"; Upiory. 2 t. — W. Sclavus: Ugodowcy. — A Krzyżanowski: Na strażnicy. 2 t.

VII. Przegląd polityczny przez *,*

VIII. Henryk Siemiradzki. Wspomnienie pośmiertne przez Stanisława Tarnowskiego.

TELEGRAMY.

Odznaczenia.

Wiedeń 10 września. „Wiener Ztg." ogłasza: Cesarz nadał radcy namiestnictwa we Lwowie Jerzemu Piwockiemu order żelaznej korony III klasy, staroście w Rzeszowie Władysł. Fedorowiczowi tytuł i charakter radcy namiestnictwa.

Rozwiązanie Sejmów.

Wiedeń 10 września. „Wiener Zeitung" ogłosiła patent cesarski, rozwiązujący Sejmy dolnej i górnej Austrji, Salzburga, Styrji, Karyntji, Morawy Śląska i Voralbergu i zarządzający rozpisanie nowych wyborów.

Dostawy dla kolei państwowych.

Wiedeń 10 września. Ministerstwo rozpisało dostawę 470 różnych wagonów, na ogólną sumę 3,900.000 koron. Równocześnie wezwało, jak w roku zeszłym, wszystkie fabryki wagonów, aby stosownie do zapotrzebowania wnosiły do ministerstwa projekty w sprawie rozdziału dostawy pomiędzy poszczególne fabryki. Po nadesłaniu tych projektów nastąpi bezzwłocznie rozdział dostawy z uwzględnieniem stosunków robotniczych.

Burze.

Wiedeń 10 września. Z całej Saksonji i Niemiec środkowych nadchodzą wiadomości o strasznych burzach, które tam onegdaj szalały. W Stassfurcie wskutek oberwania się chmury woda zalała ulice. Gdzieniegdzie pokrył grad pola na wysokość dwóch stóp. Zboża zniszczone zupełnie, a szkód nie można jeszcze ocenić. O ile dotąd wiadomo, ogółem zginęły od piorunów 23 osoby.

Zjazd pomocników księgarskich.

Wiedeń 10 września. Podczas ostatnich dwóch dni świątecznych odbył się tu zjazd austrjackich pomocników księgarskich. Wzięło w nim udział około 100 księgarzy z różnych stron monarchji.

Obradowano nad poprawą położenia pomocników księgarskich, nad nadawaniem księgarni każdemu wyszkolonemu pomocnikowi i nad założeniem stowarzyszenia państwowego wszystkich pomocników księgarskich z całej monarchji.

Zjazd sokolski w Mor. Ostrawie.

Wiedeń 10 września. „Fremdenblatt" donosi z Ołomuńca, że przywieziono tam ubiegłej nocy z Morawskiej Ostrawy ciężko rannego b. posła

Wiktora Hegera. Heger wraz z kilku członkami niemieckiego stowarzyszenia gimnastycznego przypatrywał się pochodowi „Sokołów“ na dworzec kolejowy z okna. Ktoś z pośród szeregów sokolskich, zobaczywszy go, rzucił kuflem i ciężko ranił. Jak zapewnia „Fremdenblatt“, Niemcy nie prowokowali Czechów.

Żądania Czechów.

Praga 10 września. „Hlas Naroda“ zwraca się bardzo ostro przeciw onegdajszej mowie p. Stransky'ego. — P. Stransky wysunął bowiem pytanie czy czeska obstrukcja byłaby dość silną, ażeby przeszkodzić ugodzie z Węgrami. Nikt nie wątpi, że tak jest — pisze „Hlas Naroda“. — Nie o to jednak idzie ale o pytanie, czy nie ma innego sposobu osiągnięcia wewnętrznego języka czeskiego w urzędach i uniwersytetu na Morawach. Nam zdaje się, że taki sposób jest, gdyż wolimy honorowy pokój, niż puszczanie się na niepewne flukta.

Kongres rolniczy.

Preszburg 10 września. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi: Kongres rolniczy przyjął wczoraj rezolucję w sprawie ugody gospodarczej z Austrją. Rezolucja oświadcza między innemi, że Węgrzy przyjmą tylko takie porozumienie, w którem będzie zagwarantowaną wolność ruchu a teraźniejsze położenie przemysłu nie będzie pogorszonem; dalej zaś jeżeli rolnicze produkcje otrzymają taką ochronę, jakiej domagało się stowarzyszenie rolnicze w jednej z poprzednich rezolucyj. Kongres oświadczył się za zniesieniem obrotu mlewem i zniesieniem faworyzacji w obrocie granicznym. W końcu uważa kongres za stosowne, polecić rządowi, ażeby na wypadek przyjścia do skutku ugody i autonomicznej taryfy cłowej poczynił przygotowania co do samoistnego okręgu cłowego; w traktatach mają być wykluczone faworyzacje w obrocie granicznym.

Preszburg 10 września W sekcji wychodźczej kongresu rolniczego przemawiał radca ministerjalny Selley, jako delegat ministerstwa spraw wewnętrznych. Wyjaśniając stanowisko rządu w kwestji wychodźctwa, wspomniał najpierw, że prezes gabinetu dr Szell gorliwie się tą sprawą zajął i wydał już wiele rozporządzeń dla uregulowania i ograniczenia emigracji. Jednak gruntowne uregulowanie kwestji emigracji może być dokonanem tylko w drodze ustawodawczej. Wypracowano już projekt ustawy, która będzie przedłożoną Izbie posłów.

Mowca podał w ogólnych zarysach treść ustawy. Przedewszystkiem będzie wydany zakaz wychodźtwa przed wypełnieniem obowiązków państwowych i rodzinno-prawnych. Projekt zawiera dalej założenie pod dozorem państwowym stacji wywiadowczej, którаby wychodźcom udzielała pewnych informacyj. Emigracja ma być skierowaną w takim kierunku, jaki rząd będzie mógł dozorować. Stowarzyszenia transportowe i agentury dla wychodźców mają być poddane ścisłemu nadzorowi, a wszelkie agitowanie za emigracją będzie ostro ścigane. Omawiając w głównych zarysach uregulowanie emigracji, podał Selley, że gminom odjęte będzie prawo zezwalania na osiedlenie, a władzę tę otrzyma policja. Wkońcu zapowiedział mowca projekt ustawy co do policji granicznej.

Boerowie.

Londyn 10 września. Botha, Dewet i Delarey udali się wczoraj po południu omnibusem z hotelu do doków. Licznie zgromadzony lud powitał ich owacyjnie.

Rewizja traktatu berlińskiego.

Londyn 10 września. „Standard“ donosi, jakoby w rosyjskich kołach politycznych podnoszono myśl rewizji traktatu berlińskiego dla umożliwienia rozwiązania kwestji macedońskiej.

Pożyczka serbska.

Belgrad 10 września. Po podpisaniu w Paryżu układu pożyczkowego, paryska grupa bankowa wręczyła rządowi serbskiemu kwotę 7,000.000 fr. Resztę pożyczki w kwocie 15,000.000 fr. zobowiązała się grupa bankowa wypłacić w przeciągu jednego miesiąca.

Wulkany.

Neapol 10 września. Wezuwjusz daje znaki czynności. Niebezpieczeństwa niema jednak żadnego.

Katania 10 września. Według doniesień ze Stromboli, wulkan daje znak życia. Słychać liczne detonacje. Dym, który wydobywa się z krateru, unosi się nad całą wyspą.

Paryż 10 września. Minister marynarki otrzymał następującą depeszę kablową z Fort de France pod datą 6 b. m. Gubernator poczynił zarządzenia co do opróżnienia północnej części wyspy i pomieszczenia ludzi mieszkających na południu wyspy. — W Marne Rouge i w Ajoupa Bouillon rozpoczęto palić zwłoki. Zarządzone dochodzenia wykazały, że z ludzi zginęli tylko ci, którzy znajdowali się na ulicy, albo których domy były otwarte.

Sprawa St. Rémy.

Paryż 10 września. Rada ministerjalna uchwaliła przenieść podpułkownika St. Rémy w stan rozporządzalności, co pociąga za sobą przeniesienie go na emeryturę.

Eskadra rosyjska we Włoszech.

Neapol 10 września. Przybyła tu eskadra rosyjska pod wodzą admirała Kriegera.

Z dworu duńskiego.

Kopenhaga 10 września. Cesarzowa wdowa i król grecki przybyli wczoraj w południe na zamek w Bernstorff. Król duński i następca tronu wyjechali naprzeciw aż do Dragoer.

Zamieszki w Ameryce środkowej.

Hamburg 10 września. Skutkiem niepokojów na wyspie Haiti zamknięto porty Gonaiven, St. Marc i Port de Pais.

Nowy Jork 10 września. Tutejszy konsul jeneralny wenezuelski otrzymał następującą depeszę bez daty: Prezydent Castro pobił dzisiaj po zaciętej walce powstańców pod wodzą jenerałów Lasiana, Mendosa i Rieva, koło miejscowości Tinaxillo.

Mianowania.

Lwów 9 września. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjała pocztowego Natana Goldhamera z Kołomyi do Drohobycza.

Rozprawa o zbrodnię.

Lwów 9 września. Przed tutejszym trybunałem sądów przysięgłych, rozpoczęła się dziś rozprawa karna przeciw Jackowi Hapijowi i Iwanowi Batiusza, włościanom z wsi Butyny, koło Żółkwi o zbrodnię morderstwa. Akt oskarżenia zarzuca podsądnym, że w dniu 19 maja wyszedłszy z domu z Haśką Hapij, siostrą Jacka do wsi Dworzec, zamordowali ją po drodze a zwłoki ofiary zakopali w piasku na brzegu rzeki Raty. Powodem zbrodni miała być chęć Jacka zagarnięcia cząstki gospodarstwa należącego do Haśki, a które otrzymała w spuściźnie po rodzicach.

Rozprawa została rozpisaną na 4 dni. Oskarżony Hapij przesłuchiwany, udaje obłąkanego i wypiera się winy.

Pożar.

Złoczów 9 września. Dzisiejszej nocy zgorzała w Białym Kamieniu około 50 domów, między innymi bożnica i szkoła hirszowska. Pożar wybuchł skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z ogniem w pewnym domu izraelickim.

Dr Winkler w Wiedniu.

Wiedeń 9 września. Dziś o godzinie trzy na pierwszą prezes sądu rozjemczego dr Winkler był na osobnem posłuchaniu u cesarza i został przyjęty bardzo łaskawie.

Wiedeń 9 września. Dr Winkler zamieszkał w hotelu Metropole; dzisiaj wyjeżdża do Gracu.

Wiedeń 9 września. W prywatnej rozmowie dr Winkler zapewniał, że postępowanie sądowe w Gracu w każdym razie zostanie ukończone z końcem bieżącego tygodnia.

Z ostatniej chwili.

Sprawa o Morskie Oko.

Superarbiter dr Winkler był u cesarza na audjencji o godzinie trzy kwadranse na 1-szą w południu, audjencja trwała kwadrans. Cesarz rozmawiał najpierw z p. Winklerem o stosunkach szwajcarskich, poczem ten przedstawił cesarzowi stan sprawy Morskiego Oka. Dr Winkler wyszedłszy od cesarza, na pytanie pewnego sprawozdawcy dziennikarskiego odpowiedział, że wyrok zapadnie w Gracu dnia 12 albo 13 b. m.

Sesja parlamentu.

Jak donosi „Neues Wiener Journal“, sesja parlamentu nie rozpocznie się wcześniej, niż w drugiej połowie października. Do tego czasu bowiem potrwają prawdopodobnie układy prezesa gabinetu ze stronnictwami czeskiemi i niemieckiemi.

Dżuma w Hamburgu.

Władze hamburskie zaprzeczają oficjalnie pogłosce, iż w porcie zdarzył się wypadek dżumy azjatyckiej.

„Polskie plotki“.

„Neues Wiener Tagblatt“ pisze, iż wszelkie plotki o pobycie jenerała Czertkowa i oficerów rosyjskich w Poznaniu rozpowszechnia prasa polska. Rząd pruski — dodaje dalej ów dziennik — ma obecnie zamiar energicznie wystąpić przeciwko tym „plotkom polskim“.

Ceny targowe z dnia 9 września.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica krajowa od 14·— do 15·70 kor., pszenica węgierska od —·— do —·—, żyto krajowe 12·— do 13·80, żyto węgierskie od —·— do —·—. jęczmień od 12·10 do 13·—, owies z opłatą akcyzową od 12·50 do 13·—, groch od 18·— do 26·—. tatarka od 14 — do 19·—, proso od 11·— do 14·—, fasola od 14·— do 18·—, jagły od 18 — do 24·—. siano od 4·60 do 5·60, słoma od 4·— do 4·40. koniczyna od 5·60 do 6·—, ziemniaki n. za hektolitr 2·80 do 3·60. jaja za kopę od 2·70 do 3·20, masło za kilogram od 1·80 do 2·—, masło za garniec od 6·30 do 7·—, spirytus na 95° Tralesa za hekt. od —·— do 178·—. Okowita na 75° od —·— do 138·— Kukurudza za 100 klgr. od —·— do 14·20 Kapusty świeżej w głowach za kopę od ·— do ·—. Wyka za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Rzepak zimowy za 100 klgr. od —·— do —·—.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 9-go września. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·05 Renta majowa 101·80, Węg. renta koronowa 98·05, Akcje austr. zakładu kredyt. 692·50, Akcje węg. 739·—, Akcje Anglobanku 280·—, Akcje Uniobanku 541·— Akcje Länderbanku 426·50, Akcje kolei państ. 720·50 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe 314·—, Akcje Alpiny 379·50 Losy tureckie 117·75, Ruble 253·25.

Cukier (spokojnie) 17·05, spirytus (niezmieniony) 40·—, nafta niezmieniona.

Usposobienie: Przy spokojnych obrotach kursa ustalone.

Berlin 9-go września. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 217·75, Towarzystwo dyskontowe 188·90.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Ruch pociągów

c. k. kolei Państwowej i c. k. kolei Północnej na stacji Kraków

ważny od dnia 1-go maja 1902 roku

według czasu środkowo-europejskiego.

Odchodzą z Krakowa:

W stronę Lwowa.
pospieszny o godz. 6·40 r.
osobowy o godzin. 8.10 r.
osobowy o godzin. 11 rano
błyskawiczny o g. 2·49 pp.
pospieszny o godz. 8·33 w.
osobowy o godz. 9 wiecz.
osobowy o g. 10·55 wiecz.
osobowy o g. 1·30 w poł.
osobowy o godz. 9·30 wiecz.

Do Oświęcimia
osobowy o godzin. 4·33 r.
osobowy o godz. 1·15 pop.
osobowy o godz. 7·55 wiecz.

Do Tarnowa i Stróż
osobowy o godzin. 6·15 w.

Do Wieliczki
osobowy o godz. 8·30 rano

Do Nowego Sącza
osobowy o godz. 9·05 rano
osobowy o god. 7·55 wiecz.
osobowy o godz. 11·40 w.

Do Wiednia
osobowy o godz. 5·32 rano
pospieszny o godz. 7·25 r.
błyskawiczny o g. 2·31 pp.
osobowy o godz. 2 po poł.
pospieszny o godz. 10 w.

Do Warszawy
osobowy o godz. 5·32 rano
osobowy o godz. 9·20 rano
osobowy o godz. 6·40 wiec

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa.
osobowy o godz. 4.40 rano
pospieszny o g. 6·50 rano
osobowy o godz. 8·45 rano
błyskawiczny o g. 2·24 pp.
osobowy o g. 1·30 po poł.
osobowy o g. 6.25 wieczór
pospieszny o g. 9.38 wiecz.

Z Oświęcimia
osobowy o godz. 8·10 rano
osobowy o godz. 9·12 wiecz.

Z Wieliczki
mięszany o godz. 7·30 rano
osobowy o god. 11·40 rano
mięszany o godz. 6·50 w.

Z Nowego Sącza
osobowy o godz. 6·05 rano
osobowy o godzin. 4·47 w.
osobowy o godz. 11·05 w.

Z Wiednia
pospieszny o g. 6·06 rano
osobowy o godz. 9·45 rano
błyskawiczny o g. 2·34 pp.
pospieszny o g. 8·45 wiecz.
osobowy o godz. 10·10 w.

Z Warszawy
osobowy o godz. 9·45 rano
osobowy o godz. 5·08 pop.
(także z Lundenburga).

Wszystkie księgarnie sprzedają dzieła pedagogiczne **Reussnera** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki obcych języków, bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i kluczem, pod tytułem

SAMOUCZEK:

Polsko-niemiecki kurs wstępny **(Elementarz)** po 18, 36 i 60 ct. Kurs I-szy 90 ct.,—kurs II-gi złr. 2·40.
Polsko-Francuski kurs I-szy złr. 1·80, kurs II-gi złr. 4·80. — **Gramatyka Polsko-Francuska** złr. 1·80.
Polsko-Angielski kurs I-szy złr. 1·15, kurs II-gi złr. 1·80.
Polsko-Ruski I-szy kurs złr. 2·10, kurs II-gi złr. 2·70
Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskiemi 75 ct.

Główna sprzedaż w księgarni
Dr Władysława Miłkowskiego w Krakowie. 2366

Realność parterowa

w dobrym stanie o 4 pokojach, przedpokoju, kuchni i pralni wraz z morgiem ogrodu **w Bochni** przy ulicy Floris jest pod korzystnymi warunkami

do sprzedania.

Wiadomość w Podliskach małych poczta w miejscu udzieli Rylska. 5223

Do sprzedania na Zwierzyńcu

10 minut od Krakowa **willa murowana** o pięciu pokojach i kuchni, zabudowania gospodarskie, 6 morgów doskonałego gruntu, bezpłatne pastwiska na błoniach. Dochód z gospodarstwa mlecznego zapewniony. Zgłoszenia pod „F." przyjmuje Ajencja Dzienników Hopcasa i Salomonowej Kraków, plac Maryacki. 5226 3 8

LOKAL

nadający się na pracownię przemysłową, składający się z kilku ubikacyi z szopą i wolnym placem (lub bez tychże) jest **do wynajęcia.** Wiadomość: Półwsie Zwierzyniec Nr. 20, Pałac. 5244 3 4

Kasyerka

z kaucyą 800 kor. poszukuje posady do handlu galanteryjnego, księgarni lub t. p. Łaskawe zgłoszenia: Topolowa 8 II piętro u Wnych Wojciechowskich. 5248 3 4

KONIAK

flaszeczkę kieszonkową po **30 centów**

KONIAK znakomity
Meuków & Co
1/1 but. 3 złr. 1/2 but. złr. 1·50
poleca 5258
ED. KLIMEK
w Krakowie.

W Bochni

w bliskości gimnazyum, sprzedam za gotówkę **dom** suchy bez grzyba i wilgoci, wysoko podmurowany, gontem kryty, z ogródkiem w dobrym stanie, z frontem na południe, widokiem na Górny Rynek i zieleniące wzgórza. — Zawiera wraz z oficyną 6 stancyj, 4 kuchnie wi lne, komórki, chlewki, kurniki, drewutnie i piwnice. Trzy rodziny mogą się w nim wygodnie pomieścić. Siedząc przed domem używa się jaknajlepszego ożywczego powietrza. Dostęp z dwóch ulic wygodny suchy. — Zgłoszenia do właścicielki domu Górny Rynek Nr. 307 w Bochni. 5284 2 3

Rutynowana exped. telegr.
kaucyonowana, poszukuje posady stałej. Łaskawe zgłoszenia z podaniem warunków „VERA" Łańcut. 5276

Mieszkania wspólnego
z nadzorem, u starszej osoby, poszukuje się **dla panienki muzykalnej.** Konwersacya francuska pożądana lecz nie konieczna. Wiadomość z grzeczności u PP. Jaworskich, Kopernika 2. 5280 3 3

Kamień budowlany

oraz stara cegła jest tanio do nabycia. Wiadomość u stróża ul. Garbarska Nr. 13. 5286 3 3

Herbata z Brodów! | Herbata z Brodów!

Od dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca **HANDEL** 4690

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

1 funt „FAMILIJNEJ" b. dobrej	Złr. 1·40
1 funt „MELANGE DE MOSKAU" w oryg. opak., najlep.	„ 2·50
1 funt „IMPERYAL" cesarskiej w oryg. opak.	„ 3·50
1 funt „OKRUCHOW" z najlepsz. herbat kwiatowych	„ 1·20
KAWA CEYLON znakomita 5 kilo franco	„ 9·—

Przedostatni Tydzień!

Główna wygrana Kor. 30.000 Kor.

Ołomunieckie Losy wystawowe

Do nabycia we wszystkich kantorach i w Administr. „Głosu Narodu" ulica św. Jana L. 3.

5064 9 0 **po 1 Koronie.**

Wszystkie wygrane będą po odtrąceniu 10% gotówką wypłacone.

MARKA OCHRONNA.



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu

Krajowe Towarzystwo tkackie

„PRZĄDKA"

W KROŚNIE

poleca Szan. P. T. Publiczności swego wyrobu czyste lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

Płótna Korczyńskie

od najgrubszych do najcieńszych web

i Bieliznę stołową o wzorze kostkowym i adamaszkowym —

oraz dostarcza kompletne i najtańsze

Wyprawy Ślubne.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna,** (poczta, telegraf i stacja kolejowa w miejscu). — Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco odwrotną pocztą.

MYJĘ MOJE DZIECIĘ MYDEŁKIEM

tak zwanem: „Savon-Bébé",
a zasypuję proszkiem znanym
pod nazwą: „Poudre-Bébé"
wyrobu fabryki „MIMOZA".
„Savon-Bébé" kosztuje 60 hal.
i „Poudre-Bébé" 60 halerzy.
W aptekach, droguer yach
i w składach perfum. 5231



Rzadka sposobność

Dla Prenumeratorów „Głosu Narodu"

za 6 koron 50 halerzy

Józef Rogosz ›Motory życia‹	2 tomy
— ›Nad Jeziorem‹	2 tomy
— ›Wspomnienia z roku 1870‹ opowiadania z wojny prusko-francuskiej	1 tom
(Madame Sans Gene) ›Dziwne koleje‹ romans historyczny z czasów Napoleona I.	1 tom
Werner ›Swobodny lot‹	2 tomy

ADMINISTRACJA
Biblioteki Wyborowych Romansów i Powieści
Kraków, ulica św. Jana L. 3.

Wszelkich Odpowiedzi

prywatnych, w celu podania informacyi lub adresu, przesyła się jedynie li tylko

za nadesłaniem marki na 20 halerzy.

Zarząd Działu inseratowego „Głosu Narodu."

Uczeń

chrześcijanin, zostanie przyjęty jako **praktykant** do handlu farb i materyałów, **Reim i Spółka** Kraków Rynek główny Nr. 37, Linia A-B. 5203 2 2

Do sprzedania
z wolnej ręki II piątr. **kamienica** nowo ozdobnie zbudowana, w Krakowie przy ulicy Karmelickiej L. 7 Bliższa wiadomość na miejscu u właściciela. 5287 2 5

Osoba inteligentna
znająca się na wszystkich gałęziach gospodarstwa wiejskiego i kuchni, poszukuje posady do starszego kawalera, wdowca lub do dworu. Łaskawe zgłoszenia u p. Ritterowej Wolska L. 17. 5292 2 3

Ck. Sąd powiatowy

w Kalwaryi

przyjmie zaraz rutynowanego **manipulanta** w sprawach karnych, za wynagrodzeniem dziennem po 2 kor. 20 hal. 5262 3 3

Celujący uczeń

VII klasy gimnaz.

który z braku funduszów musiałby zaprzestać uczęszczać nadal do szkoły, prosi litościwe serca o jakiekolwiek wsparcie, jak również Szanownych kolegów o niepotrzebne książki z klasy VII-ej, które prosi składać na ręce Administracyi „Głosu Narodu" **dla biednego ucznia.** 5182 6 5

Tapety

Sztukaterye i dekoracye sufitowe, Papier przeciw wilgoci, Chromodiafanie (im. szyb kolor.)
poleca w największym wyborze
FABRYCZNY SKŁAD p. t.

Z. Kutrzeba

w Krakowie ul. Wiślna 11.
WZORY na prowincyę wysyłamy odwrotnie. 5101 3 0

Poszukuję mieszkania
wraz z wiktem przy średnio zamożnej rodzinie dla młodej panny. Zgłoszenia listowne wraz z podaniem warunków dla Z. K. do Adm. „Głosu Narodu". 5277 2 3

Korzystne lekcye fortepianu.
Informacyi udzieli Drowa Cholewiczowa Kraków, ul. Mikołajska 11, I ptr. 5279 2 3

Rower

dobrej marki, tanio **do sprzedania.** Adres wskaże Administracya „Głosu Narodu" Kraków, ulica św. Jana l. 3. 5278 2 3

„FLORA"

W pracowni sukien damskich udzielam **lekcyj kroju** systemem francuzkim oraz najświeższym wiedeńskim, w cenie przystępnej. — Panny zamiejscowe znajdą pomieszczenie. Podwale 13, obok hotelu Krakowskiego. 3214 17 18

Zwyczajna słuchaczka uniwersytetu poszukuje lekcyi.
Może się podjąć kierowania nauką samodzielnie w zakresie niższych klas gimnazyalnych. Bliższa wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu" Kraków. 5254 2 5

W Krakowie ustnie, na prowincyi listownie

Wykłady Buchalteryi

rachunkowości państwowej etc. i języków nowożytnych. Lekcye próbne gratis. 4922 5 5
Przeprowadzamy bilanse, regulujemy księgi handlowe.
B. F. Paszkowski i K. Rudzki
Kraków, ul. Krupnicza l. 10.

Jak pisać listy?

czyli

nowy sekretarz polski.

Książka ta zawiera wzory na listy z prośbami z powinszowaniem, listy miłosne, złote myśli do wpisywania w pamiętnik, — dalej korespondencye handlowe, wzory na świadectwa, kontrakty, itp. z dodatkiem listów najznakomitszych pisarzów jak: Mickiewicza, Sienkiewicza. — Cena za egz. br. 2 kor., opr. 2 kor. 50 hal., na opłatę poczty 25 hal. Wysyła odwrotnie tylko za nadesłaniem należytości. K. Kozłowski, wydawca Poznań ul. Długa L. 8. 5250 2 3

Uczeń sierota

prosi litościwych serc o jakiekolwiek wsparcie, by mógł dalej uczęszczać do szkoły. Łaskawe datki przyjmuje Adm. „Głosu Narodu". 4565 9 3

Wysłużonego

ŻANDARMA

przyjmie 5 52 3 3
Browar w Trzcinicy.

Słuchacz filozofii

władający biegle językiem niemieckim, **poszukuje lekcyi.** Wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu". 5255 2 5

Do sprzedania
garnitur mebli, łóżko z materacem, szafa, stół, toaletka i inne drobiazgi. Wiadomość u p. M. Langer, ul. Szlak 6, parter. 5266 2 3

FOLWARK

około 150 morgów dobrego gruntu z zabudowaniami wydzierżawię zaraz.
Biuro komisowe mały rynek 1. 5271 2 3

Chłopak 17 letni
z ukończoną 4-tą klasą ludową, pragnie się umieścić u malarza. 5270
Biuro komisowe mały rynek 1.

CUKIERNIĘ

i Kawiarnię

W. SCHMIDA

róg ul. Szewskiej i plant,
objął ponownie z dniem 1 września 1902 r.

P. Zygmunt Majewski

jako już znany i długoletni właściciel cukierni i handlu daje wszelkie gwarancye, że uczyni zadość wymogom Sz. Publiczności.
Spadkobiercy W. Schmida. 5302 2 3

Do sprzedania

Dobra na Węgrzech

w Szaroskiem komitacie, koło Eperies (Preszowa) na południe od N. Sącza, z ludnością słowacką, obszar 1200 mrg. austr., z tego 350 mrg roli i łąk w ziemi pszenicznej, 300 mrg lasu bukowego do cięcia, oraz tartak parowy do tegoż, reszta las młodszy i pastwiska. Majątek ten obejmuje dwór główny i dwa małe folwarki na chów młodego bydła, budynki mieszkalne i gospodarcze w dobrym stanie. Cena 85.000 złr. Bliższa wiadomość za nadesłaniem marki na 50 hal. do Działu inseratowego „Głosu Narodu". 4576 5 2

Przedruk nie będzie płacony.

OBWIESZCZENIE.

Jesienny jarmark na konię

w Krakowie.

W dniu 22 września 1902 rozpocznie się w Krakowie jesienny pięciodniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami, i na placu, a konie znajdą pomieszczenie w tejże ujeżdżalni, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach. 5215 3 3

Dnia 23 września 1902 (wtorek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu „Groble“.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa
dnia 29 sierpnia 1902.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa Redaktor odpowiedzialny: Adolf Nowak. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.